



Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



J. Baudouin de Courtenay

AUTONOMJA POLSKI

Kraków 1907

Nakładem Krak. Oddziału Uniw. Ludowego.

3.30



Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

Inches
Centimetres

DANES-PICTA.COM

J. Baudouin de Courtenay

AUTONOMJA POLSKI

Kraków 1907

Nakładem Krak. Oddziału Uniw. Ludowego.

3. 30

J. Baudouin de Courtenay

Autonomja Polski

Odczyt, wygłoszony w sali Muzeum techniczno-
przemysłowego w Krakowie 9 lipca 1906 roku.

Kraków 1907

Nakładem Krak. Oddziału Uniw. Ludowego.

KSIEGARNIA - AT TYKWARJAT
JÓZEF OWSIANKA
KRAKÓW
ul. Starowińska 77

93(438) 11

WATKIN

10641 | 1

Odbito w Drukarni Narodowej w Krakowie.

Dzięki Japończykom, czasy się ogromnie zmieniły. Dziś mówimy śmiało o zupełnym równouprawnieniu, żądamy autonomji. A jeszcze nie tak dawno wszechwładny cenzor wykreślał starannie wszelką wzmiankę o równouprawnieniu, o jakiejś zaś autonomji nawet marzyć się nie ośmielano. Szczytem marzeń było uzyskanie pewnych drobnych ulg, w rodzaju wykładania po polsku nauki religji i języka polskiego. Dziś żądamy i domagamy się, a dawniej musieliśmy się zadawałniać żebraniną i wycieraniem kątów w przedpokojach ministrów i innych dostojników.

Ze wszech stron sypią się potępienia na byłą »ugodę« i byłych »ugodowców«. Jestto wielka niesprawiedliwość. Dziś, kiedy nawet zające buńczuczają się i pozują na bohaterów, łatwo jest traktować pogardliwie usiłowania »ugodowców«. Jeżeli jednak przeniesiemy się w niezbyt odległe czasy, kiedy śmiało można było występować tylko w charakterze nielegalnego spiskowca, a wszelka jawna działalność obywatelska była niemożliwą, musimy wyrazić uznanie dla tych ludzi, co narażali się na

upokorzenia i poniżenie godności osobistej, byle tylko wytargować coś dla swego społeczeństwa.

Zresztą zebraniem i nadskakiwanie ministrom uprawiali nie sami tylko »ugodowcy«. Metodę tę przejęli od nich ci, co na nich teraz może najgłośniejsze gromy rzucają.

Na początku listopada roku zeszłego, a więc wtedy, kiedy »ugodowcy« przestali już stanowczo wchodzić w jakiegokolwiek układy z rządem rosyjskim, zjawił się w Petersburgu dość liczny zastęp przewodców jednej z najwpływowszych partji polskich, ażeby, opierając się na zasiągniętych informacjach, wytargować u hr. Wittego »autonomję Polski«. Niestety, panów tych zaskoczyło w Petersburgu ogłoszenie stanu wojennego w Królestwie Polskim. Pod wrażeniem tego krzyczącego bezprawia rządu rosyjskiego zdecydowano nieznaczną większością głosów zaniechać rokowań z rządem rosyjskim i wyjechać z Petersburga. Pozostał tam jednak jeden z głównych leader'ów owej partji, a ten na własną rękę postanowił próbować szczęścia. Wyjednał on sobie audjencję u Wittego i po dość długim wstępie oświadczył mu, że w razie, jeżeli rząd obdarzy Królestwo Polskie autonomją i nada językowi polskiemu należne mu prawa, partja wraz z innymi żywiołami konserwatywnymi obo-

wiązuje się stłumić rewolucję w Polsce. Propozycja ta nadzwyczaj się podobała p. Wittemu. Oświadczył on, że tak rozumne traktowanie sprawy zasługuje na uznanie, że układ ten zostaje przezeń zaakceptowany, ale że to prywatne oświadczenie leader'a musi być poparte przez grono ludzi, z nim jednomyślnych, którzy gremjalnie, w towarzystwie hr. Wittego, złożą podobne oświadczenie samemu cesarzowi. Warunek ten nawet naszemu wielkiemu politykowi wydał się za ostrym, a tak szczęśliwie rozpoczęte układy spełzły na niczym.

A propozycja ta wyszła nie od »ugodowców« i wyszła już po ogłoszeniu manifestu 17/30 października r. 1905 i zainaugurowaniu przezeń krwawej »konstytucji« rosyjskiej.

Sądzę, że już po 9/22 stycznia r. 1905 wszelkie konszachty z dotychczasowym rządem rosyjskim byłyby rzeczą szpetną i hańbiącą.

Dziś można się porozumiewać wyłącznie tylko z Dumą, jako z parlamentem rosyjskim, jako z jedynym ciałem prawodawczym i rozstrzygającym.

Ale, jeżeli wszelkie umowy w »sprawie polskiej« sprowadzamy do porozumiewania się z parlamentem rosyjskim, musimy się przedewszystkiem zapytać:

Kto z kim się tu umawia?

Czy jakaś niby zwierzchność w osobie przedstawicieli panującego narodu rosyjskiego ze swoimi podwładnymi w osobie przedstawicieli poddanego narodu polskiego?

Wcale nie. Układają się i umawiają się równi z równymi, wszyscy jednakowo zainteresowani w utrzymaniu całości państwowej i w uspokojeniu wzburzonego morza społecznego.

Autonomia Polski nie może być przez nikogo narzuconą bez zgody przedstawicieli tego kraju.

Nadanie autonomji Królestwu Polskiemu nie jest wcale łaską, nie jest jakimś datkiem, ale jest wynikiem istotnej potrzeby całego państwa i wieloplemiennego społeczeństwa.

Ale przy umawianiu się i przy układaniu warunków autonomji niezbędną jest rzeczą, ażeby obie strony umawiające się przemawiały wspólnym językiem. Mam tu na myśli nie »wspólny język« w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, ale tylko wspólny pogląd zasadniczy i jednakowy punkt wyjścia.

Dotychczas obie strony umawiające się przemawiają różnemi językami, a objaśnia się to różną gienezą, różnym sposobem powstania tych stron umawiających się.

Ażeby to zrozumieć, dosyć jest sobie uprzytomnić historję wyborów z jednej strony w Rosji

centralnej, z drugiej zaś strony w Królestwie Polskim. W Rosji przy wyborach otrzymała przewagę partja konstytucyjno-demokratyczna, czyli partja wolności ludu (K.-D.), w Polsce zaś wyszła z urn wyborczych partja narodowo-demokratyczna (N.-D.)

Ten różny wynik objaśnia się warunkami miejscowemi.

Przedewszystkim mamy różne przesylki (pre-misy) historyczne w obu tych częściach państwa. Wprawdzie w całym państwie panowały samowola, ucisk i bezprawie, ale rdzenna Rosja wolną była od ucisku narodowego. Przeciwnie, narodowość wielkoruska była szczególnie uprzywilejowaną, a przedstawiciele inteligencji rosyjskiej i wogóle narodu rosyjskiego lub też osób, podszywających się pod rosyjskość, używano za narzędzia do bezwzględnej zbrodniczej rusyfikacji. Gdzie przestępstwem było przemówienie w języku ojczystym, gdzie młodzież uwalniano ze szkół za czytwanie książek polskich, albo też za korespondowanie z rodzicami we własnym języku, tam oczywiście musiało się rozwinąć przeczulenie narodowe, musiał się rozrósć bujnie chwast szowinizmu, zwracającego się nietylko przeciw gnębicielom, ale także przeciw innym gnębionym. Co do tego ostatniego prądu, narodowi demokraci mogą się powoływać na przy-

kład rusefikatorów, chociaż podobny przykład nikogo nie usprawiedliwia. Żaden przestępca nie ma prawa usprawiedliwiać się zbrodnią, popełnianą przez kogo innego.

Do tego dziedzictwa przeszłości należy dodać niezwykle warunki dzisiejszego napięcia rewolucyjnego, które w Królestwie Polskim przybrało przy wyborach do Dumy charakter, nierównie mniej pomyślny dla żywiołów postępowych, aniżeli w innych dzielnicach państwa Rosyjskiego.

W każdym razie taktyka partji, która zwyciężyła przy wyborach w Królestwie Polskim, była pod względem etycznym nierównie niższą od taktyki partji, która w samej Rosji otrzymała przewagę. Partja konstytucyjno-demokratyczna ani jednego razu nie splamiła się szcuciem na jakiegokolwiek bądź narodowości lub wyznania, nie shańbiła się odezwaniami antysemitycznymi.

Należy zaznaczyć fakt, że z sześciu przedstawicieli Petersburga jednym jest Polak, profesor Pietrażycki, drugim zaś Polak-Żyd, adwokat Winawer. W Moskwie pomiędzy czterema jej przedstawicielami przeszedł Żyd, profesor Herzenstein. A wszyscy ci nie-Rosjanie zostali wybrani nie ze względów narodowościowych lub wyznaniowych, ale po prostu jako dzielni ludzie, jako wybitni członko-

wie partji. W działalności bowiem partji konstytucyjno-demokratycznej względy narodowościowe lub wyznaniowe nie grały, jako czynnik agitacyjny, żadnej roli, a przy stawianiu kandydatury tego lub owego osobnika zwracano uwagę jedynie na jego zasługi obywatelskie.

Nic tedy dziwnego, że pierwszemu spotkaniu się przedstawiciele Królestwa Polskiego z przedstawicielami innych części państwa towarzyszyły pewne podejrzenia i uprzedzenia, a nawet, zwłaszcza ze strony posłów, wysłanych z łona polskiej partji narodowo-demokratycznej, można było skonstatować pewną nieufność i nieszczerłość, w dzisiejszych warunkach rosyjskiego życia parlamentarnego całkiem niewłaściwą.

Miejmy jednak nadzieję, że, pod wpływem ogółu Dumy, rozbierając i decydując solidarnie wspólne sprawy, przedstawiciele narodowej demokracji z Królestwa Polskiego pozbędą się całkowicie swej zaściankowości, utemperują się, dojrzeją politycznie, t. j. dostroją się do ogólnego tonu chwili obecnej. W każdym zaś razie Koło polskie w Petersburgu nie stanie się reakcyjnym i klerykalnym i nie pójdzie za przykładem kół polskich w Wiedniu i w Berlinie, idących ręka w rękę ze wstecznikami przeciwdążnościami postępowym i demokratycznym.

* * *

Wracam do poprzednio postawionego pytania:
Kto będzie się umawiał w Dumie państwowej
w sprawie autonomji Królestwa Polskiego?

Czy będzie to powtórzeniem ugody Austryja-
cko-Węgierskiej z r. 1867, kiedy to »narod-gos-
podarz« Cyslejtanji umawiał się z »naro-
dem-gospodarzem« Węgier? »Naród-gospo-
darz« — czytaj: oligarchowie i biurokraci, zalicza-
jący siebie do tego narodu.

Otóż podobne postawienie i podobne załatwie-
nie kwestji jest w danym razie całkiem niemożliwe.

Jak nie może być mowy o samowładztwie
i wspaniałomyślności narodu rosyjskiego
w całej Rosji, tak też nie może być mowy o sa-
mowładztwie i wspaniałomyślności na-
rodu polskiego w Polsce. Nie może też być
mowy o dzieleniu narodów, zamieszkujących pań-
stwo lub też pewną jego dzielnicę, na »gospo-
darzy« i »gości«. Nie może być nareszcie mowy
o stosowaniu hasła, powstałego skutkiem pomię-
szania pojęć i podstawiania wyrazu zamiast idei,
a mianowicie hasła: »Rosja dla Rosjan, Polska dla
Polaków«.

Nigdy, przenigdy! Przeciwno tego rodzaju zapatrywaniom należy wszelką mocą protestować.

W kwestji autonomji Królestwa Polskiego rozstrzygają przedstawiciele całej ludności Polski w porozumieniu z przedstawicielami całej ludności reszty państwa Rosyjskiego, bez różnicy wyznania i narodowości.

* * *

Przy zawieraniu tak pojętej umowy powoływania się na prawa historyczne, na umowy międzynarodowe nie mogą nikomu imponować.

Dla tego to taki rozdzźwięk i niesmak wniosła do Dumy owa sławetna deklaracja polska, odczytana na jednym z pierwszych posiedzeń przez posła Harusiewicza. Zalatywała od niej stęchlizna zbutwiałyich szpargałów. Dziś jestto już język napół tylko zrozumiały i przebrzmiały, niby jakaś średniowiecczyzna, jakaś łacina średniowieczna. Dziś brzmią inne nuty, dziś brzmią *linguae vulgares*, języki gminne.

Powoływaniami na Kongres Wiedeński, na »króla polskiego« można bawić się w gabinetach ministrów, w kancelaryjach biurokratów. Ależ i ci ministrowie i biurokraci mają gotową odpowiedź na natarczywe domaganie się legitymistów polskich:

»Wasi przodkowie zdetronizowali Mikołaja I-go, a wy dziś gwałtem wtłaczacie koronę polską na skronie Mikołaja II-go«.

Zresztą ogłoszone na kilka dni przed otwarciem Dumy »prawa zasadnicze«, przeciwko którym głównie zwróconą była owa deklaracja polska, nie zniósł wcale tytułu »króla polskiego«.

Dla nas, dla ludzi dzisiejszych, są to wszystko próżne gadania.

Legitymizm szlachty i czynowników musi ustąpić miejsca innym zasadom, zasadom demokratycznym. Terazniejsze ludy Rosji nic nie obchodzą owe uroczyste i wielokrotnie łamane umowy osób koronowanych i stanów uprzywilejowanych.

Węgrom-Madziarom chodziło przedewszystkim o koronę świętego Stefana. Patryjoci czescy staro autoramentu noszą się jak kura z jajkiem z koroną świętego Wacława. Podobnie legitymiści polscy stawiają we środku koła odrębności narodowoterytorjalnej — koronę polską, jako ozdobę głowy cesarzów rosyjskich.

Ależ, szanowni panowie, im mniej tych koron, tym lepiej, tym łatwiej dać sobie radę z ich posiadaczami.

Prawa historyczne!

Ależ, powołując się na »prawa historyczne«,

możemy żądać wskrzeszenia przywilejów szlacheckich, możemy żądać restytucji poddaństwa, możemy żądać utrzymania samodzierżawja, możemy żądać wznowienia czcigodnej instytucji ludożerstwa.

Prawa historyczne pachną inkwizycją, pachną stosami dla heretyków.

Prawo historyczne zebra Adamowego staje dotychczas na przeszkodzie równouprawnieniu kobiet.

Prawo historyczne Kaina i Abla legalizuje wszelkie morderstwa, wszelkie gwałty i bezprawia.

Prawo historyczne ukrzyżowania znajduje odgłos choćby w pogromie Białostockim.

Ale po co nam te wszystkie »prawa historyczne«? Dziś mamy takie zgęszczenie historii, że starczy nam jej na długie, długie lata, że zappełnić ona może nietylko cały szereg przyszłych zmian księżycy i obrotów ziemi około słońca, ale także odbić się potężnym refleksem na przeszłości.

Zresztą tak czy owak, dla nas, jako dla ludzi dzisiejszych, jedyną podstawą historyczną przy rozwiązywaniu praktycznych kwestji politycznych jest obecna chwila historyczna.

* * *

A więc może oprzemy się na prawach etnograficznych i będziemy się kierować względami

jednolitości etnograficznej danego obszaru, mającego otrzymać ustrój autonomiczny?

Takie stanowisko byłoby również błędne.

Dążenie do przeprowadzenia jednolitości etnograficznej, czy to całego państwa, czy też pewnej jego dzielnicy, jest karygodną i bzdurną chimerą. Natomiast ogólna fizjonomia etnograficzna danego kraju może być wzięta za jedną z podstaw, rozstrzygających o konieczności jego wyodrębnienia i nadania mu autonomji.

Na cóż więc ostatecznie możemy się powoływać, żądając autonomji dla Królestwa Polskiego?

Przedewszystkim przyjmujemy tu za podstawę dane granice administracyjne, które stanowią dla nas fakt niezaprzeczalny i polityczną siłę wyższą. Podobnie fakt niezaprzeczalny i polityczną siłę wyższą stanowi dla nas jedność państwowa całego państwa Rosyjskiego.

Żądanie autonomji Królestwa Polskiego opieramy na następujących faktach:

1) Całe to administracyjnie wyodrębnione terytorjum jednoczy dziś p. Skałton albo też jaki inny satrapa. Dla przeciwdziałania samowładztwu tego rodzaju ichmościów niezbędną jest miejscowa instytucja prawodawcza, niezbędnym jest osobny sejm Królestwa Polskiego.

2) Krajowi temu właściwe są osobne prawa cywilne, zaszczerpione w nim za czasów Napoleona.

3) W związku z tym pozostaje prawem określona bezstanowość. W Polsce rosyjskiej ludność nie dzieli się na odosobnione stany z właściwemi każdemu z nich przywilejami i ograniczeniami, a tymczasem taka stanowość była aż do chwili obecnej cechą charakterystyczną ustroju społecznego prawie wszystkich dzielnic Rosji pozostałej. W Rosji tak zwany »włościanin« lub »mieszczanin« jest dotychczas »communi adscriptus«, jest dotychczas niewolnikiem gminy, a nawet człowiek, kończący wyższy zakład naukowy, zanim otrzyma dyplom, musi otrzymać od gminy urzędowe zwolnienie z poddaństwa. Coś podobnego jest całkiem obce Królestwu Polskiemu.

4) Nareszcie cała prawie uświadomiona ludność Królestwa żąda autonomji i dopóty się nie uspokoi, dopóki w sprawie tej nie otrzyma zadośćuczynienia. Gdyby nie było trzech poprzednich punktów, to ten jeden już byłby zupełnie wystarczającym i rozstrzygającym.

Dla przekonania się o istotnych życzeniach ludności Polski możnaby urządzić plebiscyt czyli tajne głosowanie powszechne, oczywiście pod warunkiem,

że żandarmi, policja i administracja nie wywieraliby żadnego nacisku.

Przy terytorjalnym odgraniczaniu kraju, zwanego Królestwem Polskim, a mającego otrzymać ustrój autonomiczny, napotykamy pewną trudność, pochodzącą z niejednorodności etnograficznej tego kraju. Mianowicie ta okoliczność, że północna część gubernji Suwalskiej zamieszkałą jest przeważnie przez Litwinów, wschodnie zaś pasy gubernji Siedleckiej i Lubelskiej — przez Rusinów czyli Ukraińców, powoduje żądanie oddzielenia tych gmin i powiatów od Polski i przyłączenia ich do innych dzielnic autonomicznych: do Litwy i do Małorusi czyli Ukrainy. Zwłaszcza ze strony niektórych nacjonalistów litewskich żądanie to wyrównania granic stawiane jest bardzo natarczywie.

Niestety, sami Litwini, występujący z tym żądaniem, nie zawsze zdają sobie sprawę z zasad, na których powinna się oprzeć autonomja Litwy, i kierują się niekiedy rażącym pomięszaniem pojęć. Powołują się oni to na prawa historyczne, sięgając aż do tradycji Jagiellońskich, to nawet na archeologję przedhistoryczną, to znowu na ciągłość etnograficzną.

Otóż w tej sprawie trzeba przede wszystkim wyjaśnić stanowisko wspólne, a, żądając oddzielenia nie-polskich okręgów od Polski, należałoby jednocześnie »wyrównywać granice« przez przyłączenie do Polski kilku prawie czysto-polskich powiatów gubernji Grodzieńskiej.

Oczywiście tak jedno, jak drugie nie mogłoby być załatwiane bez woli samej ludności. Sama ludność drogą plebiscytu powinna rozstrzygać, do jakiej dzielnicy autonomicznej życzy sobie być wcieloną.

Dla ścisłego rozgraniczania pojęć, których mięszać się nie powinno, należy rozróżnić dwie kwestje polskie w państwie Rosyjskim.

Autonomja Polski nie wypływa wcale z zasady uznania i zaspakajania potrzeb kulturalnych wszystkich narodów.

To ostatnie, t. j. równouprawnienie wszystkich narodowości w ich dążeniach do wyodrębnienia kulturalnego, podpada pod kategorię praw człowieka i obywatela, niezależnie od podziałów terytorjalnych. Tymczasem autonomja Polski czyli Królestwa Polskiego jest pojęciem ściśle terytorjalnym i administracyjnym.

Gdyby cała Rosja była takiej wielkości, jak np. ziemia Krakowska, i gdyby mieszkało w niej kilka narodowości, nie potrzebowałyby ona nadawać autonomji prawodawczej pojedynczym dzielnicom, chociaż, przy zastosowaniu zasady demokratycznej w dziedzinie narodowościowej, musiałyby uznać wszystkie zaludniające ją narodowości za równoprawnione.

Z drugiej strony, gdyby Rosja w dzisiejszych swoich granicach, od Wisły do Kamczatki, była zaludniona przez jedno jednolite plemię, np. wielkoruskie, musiałyby pomimo to rozpaść się na autonomiczne, a nawet na sfederalizowane ze sobą dzielnice, gdyż ustrój centralistyczny i prawodawstwo centralistyczne na tak potwornie obszernym terytorjum są absolutnie niemożliwe.

Otóż, rozróżniając ściśle pojęcia, mamy obecnie dwie »kwestje polskie« w państwie Rosyjskim. Wyraz »polski« ma w obu razach całkiem inne znaczenie.

Kiedy idzie o równouprawnienie i nadanie pełni praw wszystkim wyznaniom, narodowościom i innym grupom społecznym, wyraz »polski« oznacza narodowość polską, t. j. zbiorowisko ludzi, uznających język polski za swój język ojczysty. Kiedy zaś mówimy o »kwestji polskiej« w znaczeniu te-

rytorjalno-autonomicznym, mamy na myśli ściśle odgraniczoną krainę, dziś wprawdzie zamieszkałą prze-
ważnie przez ludność narodowości polskiej, która
jednak z czasem — podobnie jak to się stało z Pru-
sami, Kurlandją i tylu innemi prowincjami — mo-
głaby zmienić swój wygląd etnograficzny.

* * *

Jak już poprzednio zaznaczyłem, »kwestja pol-
ska« w pierwszym znaczeniu rozwiązuje się przez
uznanie bezwzględne równouprawnienia
wszystkich narodowości.

Przynależność zaś do tego lub owego wyznania
czyli do tego lub owego kościoła, do tej lub owej
narodowości i t. d. powinna być sprawą czysto
osobistą i zależeć całkowicie od wolnego wyboru
danej jednostki. Tak na grupy wyznaniowe, jako też
na grupy narodowościowe należy patrzeć jako na
wolne związki osób, uważających się za jednakowo
unarodowione lub też jednakowo uwyznaniowione.

Rzecz oczywista, że przy takim poglądzie na te
sprawy niema żadnego kościoła panującego, niema
żadnej narodowości panującej, niema żadnego ję-
zyka panującego, czy to państwowego, czy też
dzielnicowego. Jedynie tylko względy praktyczne,

względy statystyczne, względy stosunków liczebnych pomiędzy pojedynczemi narodowościami, jako też względy stanu faktycznego chwili obecnej sprawiają, że język wielkoruski czyli rosyjski będzie tymczasem odgrywał w Rosji rolę języka centralnego, rolę języka władz centralnych, rolę języka parlamentu ogólnopaństwowego, rolę języka, służącego w przeważnej liczbie wypadków za środek porozumiewania się między pojedynczemi dzielnicami tego obszernego i wieloplemiennego państwa. Z tych samych względów praktycznych podobna rola języka centralnego przypada w Królestwie Polskim językowi polskiemu.

Ponieważ nie ludność istnieje dla urzędników, ale urzędnicy dla ludności, więc urzędnicy są obowiązani znać języki wszystkich narodowości, zamieszkujących daną jednostkę administracyjną. W wyjątkowych wypadkach powinni być ustanawiani tłumacze dla pewnych języków.

Być może, iż ubliża to szlachetnemu narodowi polskiemu, że go się równouprawnia, że go się stawia na równi z narodem litewskim, tatarskim, kirgiskim, baszkirskim, estońskim, żydowskim, buriackim i t. d. Kilka dni temu słyszałem od jednego ze znanych uczonych polskich całkiem poważnie wypowiedziane zdanie, że język litewski nadaje się

chyba tylko do rozmawiania z krowami. Zapomniał ten pan o napisach w rodzaju »zdieś po polski goworit' wospreszczajetsia« (tu po polsku mówić zakazuje się), zdobiących do niedawna, a może nawet i dziś jeszcze lokale rządowe i publiczne w »kraju północno-zachodnim«. Jak ten pan traktuje język litewski, tak samo cywilizatorowie ze wschodu traktowali jego własny język.

Tak temu »dumnemu polakowi«, jako też innym panom, pogardzającym narodowościami niższego gatunku, radziłbym odwiedzić posiedzenia powstałego w roku zeszłym związku autonomistów-federalistów. Podobny związek powstaje po raz pierwszy w historii ludzkości. Zasiadają tam obok siebie na zasadach najzupełniejszego równouprawnienia przedstawiciele Polaków, Litwinów, Ukraińców, Żydów, Gruzynów, Ormian, Estończyków, Łotyszów, Tatarów, Kirgizów i t. d. Zasiadamy obok siebie, szanujemy się wzajemnie i roztrząsamy wspólne nasze sprawy.

Członkowie związku autonomistów-federalistów nie mogą powtórzyć za jednym z najdumniejszych Polaków:

»Senatorska tli wspaniałość,
lwi się szlachty stara śmiałość
i nie woli wzgarda bucha« *).

*) Z. Krasieński: »Przedświt«.

Tak, »wzgarda niewoli«! Ale czyjej niewoli? Tylko swojej własnej, a na niewolę cudzą chętnie się dumny Polak zgadza.

Związek autonomistów - federalistów właśnie na cudzą niewolę się nie zgadza, i dla tego też żąda zabezpieczenia praw wszelkiej mniejszości na zasadach reguły spółki.

* * *

Druga »kwestja polska« jest kwestją autonomji dzielnicowej, nie zaś narodowo - terytorjalnej. Przeciw terytorjalności narodowej ja ze swej strony stanowczo protestuję. Pachnie mi ona zaraz wynaradawianiem i prześladowaniem innych narodowości. Zaraz przypomina się sentencja: »Naród polski chce być na swojej ziemi gospodarzem«.

A jeżeli tak, to ten sam naród polski nie powinien mieć pretensji ani do narodu rosyjskiego, ani do narodu litewskiego, które »chcą być również na swojej ziemi gospodarzami«. Przytym naród rosyjski uważa za swoją ziemię całe państwo rosyjskie, a naród litewski w osobie swych historyków i etnografów rości sobie pretensje do ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego i nawet w Grodnie uważa nie-Litwinów za »gości narodu litewskiego«.

Podobnie i ów mityczny »naród polski«, reprezentowany przez swych nacjonalistów i szowinistów, nadaje »swojej ziemi« granice niezupełnie określone i w tych nieokreślonych granicach chce być »gospodarzem«, wprawdzie gospodarzem uprzejmym i gościnnym, ale pomimo to każącym gościowi płacić podatki i ponosić wszelkie ciężary. Ten uprzejmy »gospodarz ziemi polskiej« uznaje wprawdzie Żydów, ale tylko »Żydów, czujących siebie Polakami«.

No, my się na takie »gospodarowanie« nie zgadzamy. My nie dzielimy mieszkańców kraju na »gospodarzy« i »gości«. Dla nas tak Żydzi, jako też wszyscy inni, obecnie zamieszkali w danej miejscowości, są tak samo gospodarzami, jak i roszczący sobie do tego wyłączną pretensję.

Precz »wszechpolskość«, precz »wszechlitewskość«, precz »wszechniemieckość«, precz »wszechrosyjskość«, precz »wszechżydowskość«....., precz egoizm narodowy!

Również nie możemy się zgodzić na jakieś szczególne uprzywilejowanie niegdyś powaśnionych, a obecnie pogodzonych »braci Słowian«. Dla nas Rosjanie i Polacy to nie jakiś osobliwy cymes ludzkości, mający, ze względu na swą »słowiańskość«, prawo do wyłącznego panowania na zajmowanej

przez siebie ziemi i do rozporządzania losami innych ludów.

A więc precz z panslawizmem, precz z miłością wszechsłowiańską!

Przy rozgraniczaniu kompetencji całego państwa rosyjskiego i jego polskiej dzielnicy autonomicznej wypadnie rozwiązać cały szereg kwestji konkretnych. Niektóre z tych kwestji pozwolę tu sobie poruszyć.

Oczywiście forma rządu będzie i tu i tam jednakową. Jeżeli cała Rosja będzie monarchją konstytucyjną, to Polska będzie stanowiła jej część. Przy zaprowadzeniu republikańskiej formy rządu w całej Rosji Polska wejdzie do jej składu jako częściowa rzeczpospolita, sfederalizowana z innymi częściami wspólnego państwa.

Policja przejdzie pod zarząd władz autonomicznych.

Wojsko, to zło konieczne (malum necessarium) dzisiejszych stosunków międzypaństwowych, musi być ogólnopaństwowe choćby z tego względu, że przy istnieniu osobnej armji dzielnicowej może przyjść ochota do wojaczki. Ale, ze względu na oszczędność i dla ułatwienia obywatelom odbywa-

nia tej ciężkiej powinności, należy dać możność od-
sługiwania na miejscu. Mieszkańcy Królestwa Pol-
skiego powinni odbywać wojskowość albo we wła-
snym kraju, albo, co najwyżej, w pobliżu jego gran-
nic. Rzecz oczywista, iż zasada ta nie może się sto-
sować do floty.

Przy demokratycznym ustroju społecznym nie-
możliwe jest istnienie gwardji i kozaków.

Ustrój autonomiczny wymaga osobnych za-
rządów (komisji, ministerjów) dla pewnych stron
życia publicznego, jako to: spraw wewnętrznych,
sprawiedliwości, przemysłu i handlu, rolnictwa,
oświaty.

W rządzie centralnym i w zarządach ogólnop-
aństwowych (ministerja wojny, marynarki, komu-
nikacji, poczt i telegrafów, spraw zagranicznych)
powinien być zapewniony udział przedstawicielom
Królestwa Polskiego.

Pomimo istnienia sejmu krajowego przedstawi-
ciele Królestwa Polskiego powinni brać udział
w parlamencie ogólnop-
aństwowym czyli
w Dumie wszechrosyjskiej, ale przy rozstrzyganiu
spraw, dotyczących jedynie innych części państwa,
tylko z głosem doradczym, bez prawa głosowania.

Ponieważ dla ogółu ludności symbole i oznaki
zewewnętrzne posiadają doniosłe znaczenie, więc Kró-

lestwo Polskie powinno mieć prawo na osobny herb i na osobne sztandary urzędowe.

Napisy urzędowe na instytucjach autonomicznych mogą być albo tylko w języku polskim, albo też, na żądanie mniejszości językowych, także w innych językach krajowych. Na oddziałach czyli filjach zarządów ogólnopństwowych obowiązkowym jest także napis w języku rosyjskim, jako też herb ogólnopństwowy obok herbu krajowego.

Oczywiście byłoby najlepiej, gdyby się można obchodzić bez herbów i sztandarów, zadawalniając się, dla dogodności interesantów, jedynie napisami.

Przedewszystkim zaś powinny być wydane przez Dumę państwową wspólne prawa, zabezpieczające wolność obywateli i ustanawiające istotną praworządność w całym państwie.

A ponieważ jest rzeczą nietylko niesprawiedliwą, ale po prostu potworną stosować bezwzględnie zasadę, że »nikt się nie może wymawiać niezajomością prawa«, t. j. żądać od obywateli znajomości prawa, jeżeli nie dało się im możliwości zaznajomienia się z prawem, więc konieczną jest rzeczą stworzenie na całym obszarze państwa instytucji juryskonsultów dla ludności. Zadaniem takich juryskonsultów powinno być zaznajamianie mieszkańców z ich prawami i obowiązkami, oraz zapobieganie

katastrofom prawnym, t. j. katastrofom, wynikającym z nieznamości prawa.

* * *

Bardzo ważną dziedzinę życia społecznego, prawem określonego, stanowią szkoły i wychowanie wogóle. Otóż należy o nich pomówić tak ze stanowiska równouprawnienia narodowości, ze stanowiska poszanowania praw wszelkiej mniejszości, jako też ze stanowiska autonomji terytorjalnej.

Szkołom prywatnym powinna być pozostawiona jak najszersza wolność, tak co do wyboru języka wykładowego, jako też co do programu, byle tylko ten program nie sprzeciwiał się wymaganiom moralności.

Szkoły rządowe i wogóle publiczne powinny być:

- 1) bezwyznaniowe, t. j. bez obowiązkowego wykładu jakiejkolwiek religji,
- 2) jednojęzykowe.

Powinny być ściśle przestrzegane prawa mniejszości, a więc w obrębie obecnego Królestwa Polskiego mają prawo do swoich osobnych szkół publicznych z własnym językiem wykładowym, w miarę możliwości i w odpowiednim zakresie: Żydzi, Litwini, Niemcy, Rusini czyli Ukraińcy i t. d.

W każdej szkole obowiązkową jest praktyczna znajomość tylko jednego języka, języka wykładowego. Uświadamianie właściwości tego języka powinno służyć za jeden ze środków do rozwijania umysłów uczni w kierunku obserwacji wewnętrznej.

Żaden inny język nie może być obowiązkowym. Ale za to, o ile pozwolą środki i siły nauczycielskie, powinna być dana wszystkim uczniom możliwość uczenia się następujących kategorii języków:

1) języka rosyjskiego, jako języka centralnego całego państwa;

2) bardziej rozprzestrzenionych języków wszechświatowych: niemieckiego, francuskiego, angielskiego, esperanto...;

3) języków innoplemiennych współobywateli, a więc w szkołach polskich Królestwa Polskiego, stosownie do miejscowości: języka żydowskiego, języka litewskiego, języka małoruskiego czyli ukraińskiego...;

4) tak zwanych języków »klasycznych«, łaciny i greckiego, które są wielu z nas potrzebne ze względu na ich rolę kulturalną w życiu społeczeństw europejskich, ale których znajomość jedynie tylko przesąd średniowieczny może uważać za niezbędną integralną część ukształcenia ogólnego.

Uniwersytet warszawski oraz inne wyższe za-

kłady naukowe w Królestwie Polskim muszą być oczywiście polskie. Będą one służyły za ogniska oświaty wyższej i wyższego wykształcenia technicznego nie tylko dla mieszkańców Polski, ale także dla chcących z nich korzystać obywatele krajów ościennych, o ile będą oni woleli kształcić się w języku polskim, aniżeli w jakim innym.

Ze względu na współobywateli innojęzycznych, jako też ze względu na stałe stosunki kulturalne tak w całym państwie, jako też w państwach sąsiednich, w uniwersytecie warszawskim powinny być założone, oprócz innych samo przez się się rozumiejących, jeszcze następujące katedry:

filologii rosyjskiej i filologii małopolskiej czyli ukraińskiej (język, literatura, folklor...);

filologii litewsko-łotewskiej;

filologii żydowskiej (języka, folkloru, literatury, historii), nie hebrajskiej, ale nowo-żydowskiej. (Oczywiście nie przeszkadza to studjowaniu języka staro-hebrajskiego, jako przedmiotu starożytniczego i ogólnie - lingwistycznego).

Wykłady w uniwersytecie warszawskim, oraz w innych wyższych zakładach naukowych (w Warszawie, w Łodzi, w Puławach...) odbywają się oczywiście w języku polskim. Ale prywatnie - docentom wolno jest wykładać, według uznania, w jakim-

kolwiekbądź języku. Prócz tego wykłady języków i literatur innojęzycznych mogą się odbywać w językach obcych. Nareszcie w razach wyjątkowych, t. j. w razie powołania profesora, nie władającego dostatecznie językiem polskim, może być dopuszczony wykład w języku obcym także innych przedmiotów.

* * *

Kiedy mowa o równouprawnieniu Żydów, jako osobnego narodu, i języka żydowskiego czyli tak zwanego »żargonu«, jako języka wykładowego, wywołuje to na wielu ustach uśmiech ironiczny i pogardliwy. Tę ironję i tę pogardę uważam za objaw wysoce niesprawiedliwy.

Jakież to naród złożył tyle ofiar na »ołtarzu wolności«, na ołtarzu »odkupiania« i »zbawiania« ludzkości? Pierwszą ofiarę wyrwano z łona tego ludu przed 1873 laty, a do dziś jeszcze tysiące ofiar z pomiędzy ludu żydowskiego giną w pogromach i innych jatkach, zarządzanych przez głosicieli »miłości bliźniego«. Taki naród zasługuje chyba na uznanie i szacunek.

A ów pogardzany »żargon« czyli żywy język kilkomiljonowego ludu żydowskiego! Przecież jestto język rodzin, język, za pomocą którego porozumiewają się dzieci z rodzicami. W tym języku, umie-

rające od ran dzieci, choćby we wsławionym ostatniemi czasy Białymstoku, przywoływały rodziców, pomordowanych okrutnie przez tak zwanych »chrześcijan«. Przez cały szereg lat w tym języku rozbrzmiewały jęki boleści, uzewnętrzniały się objawy uczuć najrozmaitszych, to nikkczemnych, to szlacheitnych i podniosłych, jako też wszelakich kombinacji myślowych.

Jestto język najzupełniej równouprawniony z innymi językami.

* * *

Autonomja Polski musi być osiągnięta.

Faktycznie Królestwo Polskie ma już zupełną autonomję; ale jestto tymczasem autonomja Skałłona i jego pomocników, katów ludności bezbronnej.

Mamy dziś najwyższe naprężenie terroru rządowego i przeciwrządowego. Terror i zbrodnie bezprawia doprowadzono do absurdu. I w tym właśnie widzę rękojmię osiągnięcia prawdziwej autonomji, autonomji samorządnej, autonomji ludowładczej.

Autonomja Królestwa Polskiego wypływa z obecnego stanu rzeczy drogą konieczności dziejowej, podobnie jak nowy porządek rzeczy w całej Rosji wypływa z ogólnej sumy bezprawia, w niej praktykowanego.

Inaczej czeka Rosję rozkład ostateczny, a jej kresy zabór przez państwa ościenne. Polskę dzisiejszą zabrałyby oczywiście Niemcy i Austria. Czy byłoby to nieszczęściem dla narodów, kraj ten zamieszkujących? Sądzę, że nie byłoby to znowu tak straszne, jak się z pozoru wydaje. Przypuszczam, że nawet w Niemczech musiano by się zgodzić ostatecznie na pewne równouprawnienie, bo

»choć Niemiec, głos ludzki rozumiał«.

A ze względu na bezpieczeństwo osobiste, ze względu na możliwość istnienia ludzkiego, lepiej jest chyba należeć choćby nawet do Prus, aniżeli do Skatłona i jego siepaczy.

Autonomia Polski jest wspólną sprawą całej Rosji i wszystkich jej części. Pozostaje ona w związku z autonomizacją całej Rosji. Samo tylko zautonomizowane Królestwo Polskie znajdowałoby się stale pod groźbą zgniecenia przez pozostałą Rosję scentralizowaną, a podobny wynik byłby znowu stałą groźbą dla ludności całej Rosji. Całej Rosji groziłaby wtedy zaraza gwałtu i bezprawia.

* * *

Tu nas może spotkać zarzut, że mówimy tylko o samorządzie i o autonomji, a nie dotykamy wcale

takich kwestji, jak konstytuanta w Warszawie, jak niezależność państwowa całej Polski, jak rzeczpospolita demokratyczna.

I owszem. Bardzo to smaczny jadłospis. Ale proszę przygotować same potrawy, i to przygotować je nie na wiecach i na naradach spiskowców, ale w rzeczywistości. Przygotowywać zaś należy tak, ażeby to nie pociągało potwornie wielkiej liczby ofiar i ażeby nie prowadziło kraju do ostatecznej ruiny.

Ja takiego wyjścia nie widzę, a nawet »niezależność państwową« uważam za zbyt drobny cel, ażeby przynosić mu w ofierze istnienia ludzkie.

Może z czasem uda się załatwić tę sprawę drogą pokojową, oczywiście o ile obie strony uznają za właściwsze i korzystniejsze rozejść się, aniżeli pozostać w przymusowym związku. Przecież mamy przed oczyma przykład Szwecji i Norwegji.

Rzecz prosta, iż przy nieograniczonej wolności słowa i głoszania swych przekonań powinna być każdemu pozostawiona wolność propagandy, tak w kierunku oderwania Polski od Rosji, jakó też w kierunku zamiany monarchji konstytucyjnej przez rzeczpospolitą. Z drugiej strony powinno być wolno nawoływać do wskrzeszenia nietylko samodierżawja, ale nawet rządów teokratycznych. Wątpię jednak,

czy tego rodzaju propaganda będzie miała powodzenie.

A teraz pytanie:

W jakim porządku należy rozwiązywać kwestję autonomji Polski?

Według mego zdania, porządek ten powinien być następujący:

Z początku Duma państwowa ustanawia ogólne zasady wolności obywatelskich i rozgranicza zakres autonomji a ogólnopañstwowości. Następnie zaś szczegóły ustroju autonomicznego zostają opracowywane w sejmie miejscowym danej dzielnicy autonomicznej.

Do zasad ogólnych związku jednostki autonomicznej z całokształtem państwowym, które to zasady muszą być uwzględnione przy umowie przedstawicieli dzielnicy autonomicznej z przedstawicielami pozostałych części państwa, należy przede wszystkim:

Jedność państwowa Rosji, nie gwoli samowładztwu Wielkorusów, ale jako wspólna sprawa wszystkich dzielnic i wszystkich narodowości Rosji.

Następnie Duma ogólnopañstwowa powinna

wypracować prawa zasadnicze dla całego państwa.

Te prawa zasadnicze powinny mieć na celu między innymi uniemożliwienie zakusów reakcyjnych w sejmach dzielnicowych. Żaden sejm dzielnicowy czyli krajowy nie powinien mieć prawa: karać ludzi za pochodzenie czyli ograniczać ich w ich prawach obywatelskich, nadawać przywileje stanowe, ustanawiać kościół uprzywilejowany, wprowadzać karę śmierci...

Chodzić nam przytym powinno nie tylko o urzędywistnienie dostatecznie już dojrzałych idei postępowych, ale także o usunięcie ognisk zarazy etycznej i politycznej. Przecież nie da się zaprzeczyć, że np. istnienie Rosji dotychczasowej, grającej rolę żandarma międzynarodowego i dusiciela wszelkiej wolności, odbijało się nader zgubnie na życiu politycznym państw ościennych. Nie da się również zaprzeczyć, że bezprawia i bezceństwa, praktykowane np. przez Prusy i Węgry, znajdowały chętnych naśladowców u sąsiadów. Istnienie Galicji, oddanej na pastwę klerykałom i wstecznikom, wpływało pod wielu względami nader niekorzystnie na stosunki społeczne i na światopogląd polityczny w Królestwie Polskim.

Ale wszystko to należy do zakresu wpływów

międzypaństwowych i o usuwaniu takiej zarazy zagranicznej nie może myśleć żadne państwo na własną rękę. Zmiana postępowania rządu, oraz zmiana praw i postanowień reakcyjnych i szkodliwych w innych państwach leży poza sferą kompetencji parlamentu rosyjskiego.

Natomiast całkiem od niego zależy urządzić się odpowiednio u siebie, w granicach wspólnego państwa.

I oto z tego stanowiska parlament wszechrosyjski powinien raz na zawsze położyć tamę wszelkim zachciankom rusefikacyjnym, które, jak jad i zaraza, oddziałują demoralizująco na całe wieloplemienne społeczeństwo.

Parlament wszechrosyjski musi zdusić łeb hydrze bezprawia, zwanej jenerał-gubernatorstwami i jenerał-gubernatorami, gdyż istnienie tego potwora tamuje oddech swobodny ludności i paraliżuje życie praworządne.

Parlament wszechrosyjski musi znieść wszelkie kary za pochodzenie, wszelkie owe ograniczenia w rodzaju procentów szkolnych, w rodzaju linii osiedlenia dla Żydów i t. d. i t. d., gdyż bezprawie choćby tylko w jednej dziedzinie narusza równowagę etyczną we wszystkich innych.

Wimieję zasad demokratycznych parlament wszech-

rosyjski musi przeprowadzić bezwzględne równouprawnienie prawne we wszystkich kierunkach.

Dopiero na tych trwałych, ogólnie obowiązujących podwalinach mogą się wznosić gmachy pojedynczych autonomji, w tej liczbie także autonomji Królestwa Polskiego.

* * *

Godzi się zapytać: Jakie też mamy cele, proponując podobny sposób rozwiązania kwestji autonomji Polski, i jakie mogą być wyniki podobnego jej rozwiązania?

Otóż, ja przynajmniej, mam przytym następujące cele:

1) uspokojenie wrzenia, wywoływanego waśnią międzywyznaniową i międzyplemienną, i umożliwienie zgodnego pożycia rozmaitych grup społecznych, zamieszkujących wspólną ojczyznę;

2) sprowadzenie walki między ludźmi do właściwych granic, do walki o sprawy ogólnopolityczne i ekonomiczne;

3) obronę wszystkich narodowości przed ich własnymi dążeniami i zachciankami, nastrojającemi wrogo względem nich inne, sąsiadujące z nimi narodowości.

4) Nareszcie pewną, nie poślednią rolę gra tu może także miłość własna, narodowa i państwowa. Przecież, jeżeli nam się uda urzeczywistnić nakreślony przez nas sposób rozwiązywania podobnych na pozór zawiłych spraw, zyskamy uznanie i podziw innych i staniemy się dla nich wzorem i przykładem.

A jakież mogą być wyniki podobnego rozwiązania kwestji narodowościowych i terytorjalnych?

1) Usunięcie z obiegu całego zastępu zadań wolnościowych, które okażą się absurdem lub będą posiadały negatywną wartość nawet dla samych posiadaczy pewnych praw. Ze względu na zadanie uproszczenia życia społecznego, sami obdarowani pewnymi prawami i pewnymi swobodami nie zechcą z nich korzystać. Ale niech wiedzą, że swobody te są ich własnością i że mają prawo z nich korzystać.

2) Ta bezwzględna wolność, to poczucie, że się jest w niczym nieskrępowanym, o ile się innych nie krępuje, rozwinię w ludziach solidarność ogólno-krajową i ogólno-państwową, która będzie o wiele poważniejszym spoidłem, aniżeli dotychczasowa »miłość ojczyzny«.

Obecnie wypowiadają się nowe hasła, tworzą się nowe zasady, nawija się kłębek zadań doniosłych i pierwszorzędných na odległą metę. Urzeczywistnianie tych zasad, wcielanie w życie tych haseł pójdzie po linii rozwijalnej dziejów powszechnych.

Jeżeli nie doczekamy urzeczywistnienia i wcielenia w życie, nie powinniśmy się tym zniechęcać. Powinniśmy poczuwać się do solidarności ogólnoludzkiej w długim szeregu pokoleń i pocieszać się tym, że pracujemy dla przyszłości.

W. T.
1927/12/27

powoladala sie nowa klasa, tworząca
nawia sie klasę sadam donioz
wzrostach na odlegly miete. Ulicz-
wielanie w życie tych
rozwiniecie ich zasad, wcielanie w życie tych
kasz, podobnie po linii rozwiniecie dzialow powstach-
nych, wzrastanie nowych, wzrastanie nowych
- takich nie doczekamy, wzrastanie nowych i wzro-
tanie w życie, nie powinniśmy sie tym zniechęcać.
Powinniśmy doczuwać sie do solidarnosci ogolno-
ludzkiej w dlugim szeregu pokoleni i czuwać sie
tym, zapracujemy dla przyszłości.



100



106411
A

DRUKARNIA NARODOWA
W KRAKOWIE

